

Czy istnieje wspólny front islamistycznych cenzorów?

16 września 2018

Podczas konferencji organizacji pozarządowych OBWE w Warszawie ugrupowania muzułmańskie wzywały do utworzenia wspólnego frontu do walki z „islamofobią” i antyimigranckimi sentymentami.

Sala obrad konferencji OBWE

Zdaniem organizatorów – EMISCO (Inicjatywa Europejskich Muzułmanów na rzecz Spójności Społecznej) – i zaproszonych przez nich gości, sytuacja jest bardzo poważna, ponieważ nastroje te stały się, ich zdaniem, nieodłączną częścią głównego nurtu europejskiej polityki.

Na pytanie z sali o spójną, prawną definicję islamofobii, którą można by zwalczać, odpowiadają jednak, podobnie jak co roku, że takiej definicji nie ma, ale „wszyscy wiedzą dokładnie o co chodzi”. I jednocześnie, kiedy wymieniają takie przypadki prześladowań, na które nie przyzwoli żaden przyzwoity człowiek, to w ogólnych definicjach tej precyzji brakuje.

Nie brakuje za to doświadczeń osób i organizacji krytycznych wobec politycznego islamu, których wolność wypowiedzi próbuje ograniczyć się oskarżeniami o islamofobię właśnie. Najjaskrawszym przypadkiem była ostatnio sprawa muzułmańskiego aktywisty Maajida Nawaza z Quilliam Foundation, oskarżonego o islamofobię przez Southern Poverty Law Center.

W tym kontekście niepokojąca jest obecność w Warszawie na przykład przedstawicielki brytyjskiej organizacji CAGE, założonej jako organizacja walcząca o prawa więźniów Guantanamo, a obecnie pod przewodnictwem byłego więźnia, Moazzama Begga, sprzeciwiająca się dyskryminacji muzułmanów w „wojnie z terrorem”.

Shezana Hafiz domaga się z kolei na tym forum zaprzestania rządowego brytyjskiego programu „Prevent”, którego celem jest przeciwdziałanie radykalizacji wśród młodych muzułmanów. Jej zdaniem wszelkie tego typu działania CVE (counter violent extremism) prowadzą do dyskryminacji i powinny być zarzucone.

W książce „Battle for British Islam” muzułmanki Sary Khan, wieloletniej ekspertki w ramach Prevent, CAGE opisane jest jako część islamistyczno-salafickiego ataku na rządowe działania mające powstrzymać radykalizację. Zdaniem Khan salafici i islamiści obawiają się, że te działania rządu doprowadzą do uodpornienia się młodzieży na ich propagandę. Oskarża ona CAGE o bezkrytyczne przyjmowanie i propagowanie opinii terrorystów, czy ich wybielanie, jak w przypadku chociażby Jihadi Johna. Według słów jednego z aktywistów: „Możecie być zaskoczeni, gdy dowiedziecie się, że Mohammed (prawdziwe imię Jihadi Johna – przyp. red.), którego znałem, był niesamowicie uprzejmy, wyjątkowo łagodny, wypowiadający się bardzo łagodnie, był najbardziej skromnym młodzieńcem jakiego znałem”.

W rezultacie wybielania przez CAGE Jihadi Johna, jednego z najgroźniejszych brytyjskich dżihadystów, od ugrupowania zdystansowało się Amnesty International, do tej pory wspólnie z nim walczące o prawa więźniów Guantanamo.

W opinii Sary Khan CAGE także wyolbrzymiała, a nawet zmyślała incydentalne historie, żeby przekonywać muzułmanów, że są obiektem bezprecedensowego ataku ze strony rządu, w którym to nie chodzi o radykalizm, ale o dyskryminację.

W panelu dyskusyjnym widać też było duże zaangażowanie strony tureckiej. Jeden z panelistów, Buent Hasanov z bułgarskiej partii DOST (Demokraci na rzecz Odpowiedzialności, Solidarności i Tolerancji) – skupiającej głównie mniejszość turecką i bułgarskich muzułmanów, określającej się jako prounijna i pro-NATO – opisywał naruszenia ich praw w trakcie wyborów.

Z drugiej strony w trakcie kampanii wyborczej pojawiły się oskarżenia wobec DOST (co po turecku również znaczy „przyjaciel”), o finansowanie z Turcji i reprezentowanie tureckiej polityki. Bułgarskie władze oskarżały Turcję o [próbę kupowania głosów](#). Na tym tle doszło do poważnego napięcia przed wyborami między Bułgarią i Turcją, a ta pierwsza prosiła o wsparcie Unię Europejską.

W zaleceniach dotyczących monitorowania dyskryminacji muzułmanów wspomniano także na konferencji OBWE o raporcie „European Islamophobia Report”, przygotowanym przez turecki think tank SETA. Rządowe uwikłania tego think tanku i liczne powiązania z otoczeniem prezydenta Erdogana pominięto. Jak choćby to, że założyciel organizacji i jej wieloletni dyrektor jest rzecznikiem prasowym prezydenta, a opracowania SETA w zasadzie popierają politykę rządową. W kontekście licznych prześladowań mniejszości i łamania praw człowieka w Turcji, SETA jest bardziej narzędziem tureckiej polityki, niż niezależną jednostką monitorującą prawa muzułmanów w Europie.

Ömür Orhun chce ścigać „islamofobię” z mocy prawa
Również sam organizator debaty, EMISOC, jest pod istotnym wpływem Turcji. Jednym z członków rady zarządczej jest były turecki ambasador Ömür Orhun. Orhun na konferencjach OBWE domaga się uznania, że zniesławianie religii (jak na przykład w przypadku karykatur Mahometa), jest formą dyskryminacji muzułmanów, którzy jego zdaniem są obecnie najbardziej atakowaną grupą religijną na świecie. Poza medialnym, politycznym i społecznym zwalczaniem islamofobii Orhun widziałaby także [ściganie jej z mocy prawa](#). W nawiązaniu do powyżej deklarowanego braku prawnej definicji powinno to budzić jak największy niepokój.

Jednym z założycieli i szefów EMISOC jest [lord Nazir Ahmed](#), były polityk brytyjskiej Partii Pracy. Odszedł z partii w wyniku wypadku samochodowego, który spowodował jako kierowca. Zginęła wtedy jedna osoba. Ahmed obwiniał za swoje problemy z prawem „siły syjonistyczne”. Kilka lat wcześniej twierdził, że

Salman Rushdie, autor „Szatańskich Wersetów”, ma „krew na swoich rękach”.

Czy należy się więc obawiać tego „wspólnego frontu” islamistycznych cenzorów? Raczej nie, bo środowisko to jest dość skłócone i nie wiadomo jak pogodzić zapewnienia obecnego na debacie przedstawiciela Organizacji Konferencji Islamskich (OIC), że organizacja ta prowadzi działania przeciwko radykalizacji, z jednoczesnym wzywaniem do zaprzestania tych działań przez rządy ze względu na ich rzekomo dyskryminacyjny charakter.

Autorstwo: Jan Wójcik

Źródło: Euroislam.pl